

Cracop. J.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X.

Warszawa 13 stycznia 1929 r.

Nr. I.



HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



archiwum

Od Redakcji.

Niniejszym numerem rozpoczynamy X Rocznic „Harcera”.

Dziesięć lat—potężny szmat czasu.

O dziejach naszego pisma napiszemy wówczas, gdy będziemy święcić jego dziesiątą rocznicę, dziś chcę słów kilka poświęcić obecnemu „Harcerzowi”.

Zacznijmy od jego wyglądu zewnętrznego. Jak widzicie „Harcera” zmienił format, powracając do tego, jaki miał ongiś. Stało się to na liczne życzenia czytelniczek i czytelników.

Dotychczasowy format był z wielu względów niedogodny. Po pierwsze, zbyt duży niszczył się przy przesyłce, następnie przechowywanie tak dużego rocznika czy we własnej, czy nawet w biblioteczkach drużyny natrafiało na poważne trudności i wreszcie pojedyncze, ośmiostronowe numery zbyt szczupło wyglądały, nie pozwalając ani na większe ożywienie, ani na zwiększenie różnorodności artykułów. To też w ostatnich miesiącach ubiegłego roku, między innymi i dla tego powodu, były wydawane numery podwójne.

Obecnie numer liczy stron 16, tyleż będą liczyły następne.

Rozpowszechnianie się „Harcera”, w coraz to większym stopniu, umożliwi wydawanie dwóch dodatków.

Jeden — dodatek techniczny będzie zawierał praktyczne wskazania z różnych dziedzin wiedzy skautowej; drugi natomiast ciekawą powieść skautową. Dodatki te będą otrzymywali prenumeratorzy „Harcera” naprzemiennie, co dwa tygodnie.

Niezależnie od obu wyżej wymienionych dodatków w każdym numerze będą umieszczane, tak jak to było dotychczas, różne artykuły techniczne oraz powieści i nowele. Prenumeratory „Harcera”, którzy opłacą zgóry półroczną prenumeratę, otrzymają bezpłatnie książkę—odbitkę z „Harcera” p. t. „Musztra skautowa”. Jest to niezbędny podręcznik dla każdego wodza harcerskiego. Teraz przejdziemy do wewnętrznej strony „Harcera”.

Ci, co uważnie go czytają, wiedzą już od dawna o tem, że „Harcera” stał się organem Głównej Kwatery Męskiej. Ponieważ takim organem jest również „Harcemistrz”, Redakcja obu tych pism po porozumieniu zawarły umowę, mocą której „Harcera” będzie przede wszystkim kładł nacisk na technikę—przy jednoczesnym prowadzeniu dotychczasowych działów, natomiast „Harcemistrz” zwróci główną uwagę na zagadnienia metodyczne, jak to było zresztą

dotychczas, tylko w znacznie obszerniejszym zakresie.

Wiadomości kronikarskie zostaną z wyjątkiem tyczących się starszyny i Starszego Harcerstwa przeniesione całkowicie do „Harcera”, tak samo zapewne kronika zagraniczna „Harcemistrza” przejdzie do nowego, coraz bardziej rozwijającego się działu „Skauca w świecie”.

W ten sposób „Harcera” będzie również spełniał rolę żywego podręcznika dla zastępowych.

Z okazji zbliżającego się Zlotu Narodowego będziemy stale poruszali różne zagadnienia organizacyjne i techniczne z nim związane.

Z tego wszystkiego co przytoczyłem widzicie, że „Harcera” idzie do Was, pragnąc wzmocnić węzły serdecznej współpracy i przyjaźni; chce Wam dopomóc licznymi wskazaniem do posuwania się po szczeblach drabiny stopni harcerskich; ożywić długie zimowe wieczory, przynosząc ciekawe rozrywki i wiadomości.

Teraz trzeba tylko, by Ci, którzy do tej pory tego nie uczynili, pośpieszyli z współpracą „Harcerzowi”.

Tu muszę zaznaczyć, że grono przyjaciół-korespondentów „Harcera” ciągle wzrasta. Temu też głównie zawdzięczać możemy podawanie tak obfitych wiadomości w dziale „Co słychać w ZHP”.

Jak wygląda współpraca z „Harcerzem”. Po pierwsze — przede wszystkim *piszcie!!!* Jeśli możecie częściej — częściej. Jeśli nie — przynajmniej raz na miesiąc, donosząc nam o tem, co się dzieje w Waszym środowisku. Niechże i inni o Was usłyszą, może nauczycie ich czegoś ciekawego, nawzajem od nich uzyskując pożyteczne wiadomości.

Ci z was, którzy już poczęli stawiać pierwsze kroki jako literaci (oczywiście tembardziej wytrawni mistrze pióra) niech przysyłają swoje utwory, wszak „Harcera” jest pismem „młodzieży harcerskiej”. Nie szukajcie trudnych tematów, piszcie o waszej drużynie. Nic to, że może wasza praca nie zostanie umieszczoną. Przecież sami pragniecie, aby „Harcera” umieszczał najładniejsze i najciekawsze artykuły.

Może właśnie — przysłacie coś, co będzie mogło wszystkich zainteresować.

Piszcie też o samym „Harcerzu”: co Wam się w nim podoba, a co nie; co pragnęlibyście zmienić, a co wprowadzić nowego, z jakich działów jesteście najbardziej zadowoleni. Redakcja będzie się starała w miarę możliwości spełnić Wasze życzenia.

Z Nowym Rokiem przy pomocy Głównej

Kwatery otwieramy poradnię we wszelkich sprawach, zarówno organizacyjnych, metodycznych, szkolnych, fachowych i t. d. i t. d.

A więc, jeśli masz jakiegokolwiek wątpliwości, pragniesz uzyskać wiadomości z tej czy innej dziedziny, siadaj i pisz do „Harcera”. W następnym numerze otrzymasz dobrą radę, która ci niewątpliwie ułatwi spełnienie twych zamierzeń.

SZCZEWANY LIS, CIESZYŃIAK.

Młodzież śląska w dążeniu do „Niepodległej Polski”.

*„Hen z gór wiatr niesie nam pytanie,
Przez Śląskie góry i doliny,
Ze Polska żyje i powstanie,
Lecz czy kochają Ją jej Syny!”*

Pytanie to rzucało się podczas przewrotu garstce ludzi, którzy rzucili swe wątle siły przeciw olbrzymiej przewadze wroga, nie wiedząc, czy masy ludowe rozumieją doniosłość chwili.

Wojna światowa chyliła się ku upadkowi. Jeszcze na frontach wrzał bój zacięty, lecz wszystkie oznaki przemawiały za tem, że straszna rzeź narodów skończy się sromotną klęską inicjatorów krwawego porachunku. Zanik karności i rozstrój wśród wojsk państw sprzymierzonych, tak na froncie jak i w kraju, nędza, choroby i głód były zapowiedzią zbliżającego się pokoju, i zwycięstwa koalicji. Karta Europy zmieniła się i na gruzach trzech mocarstw powstają państwa nowe, walczące od wieków o swą niepodległość. Z gruzów tych powstała, zakuta w kajdany trzech zaborów POLSKA. Ziściły się marzenia naszych przodków. Najdalsze zakątki etnograficznej Polski, o ile w dobie wiekowej niewoli nie uległy nierównej walce z wrogiem, miały wrócić do Macierzy i przy wspólnym stole zasiąść do dalszej pracy nad utrwaleniem niepodległego bytu. Do takich zakątków, szczerze oddanych wielkiej sprawie wyzwolenia, należał i Śląsk Cieszyński, który, mimo 600-letniej niewoli, jednak swego poczucia narodowego nie zatracił.

„Lecz czy Wy wiecie, co Polska znaczy?
I jak ją kochać potrzeba?
Wy znacie tylko ten los tułaczy,
Lzę gorzka, zamiast chleba!”

Aby uzyskać odpowiedź na te pytania przejdźmy myślą dzieje młodzieży na Śląsku pod zaborem austriackim w czasach przedwojennych, w czasach wojennych, przewrotu, oraz zarania niepodległości. W dziejach odrodzenia narodowego Księstwa Cieszyńskiego odegrały wybitną rolę Związki młodzieży pol-

Współpracę w tej poradni niezależnie od druhen instruktorek i instruktorów Głównych Kwater obiecało bardzo wielu starszych przyjaciół „Harcera”.

Na zakończenie bardzo ważna nowina — została obniżona prenumerata „Harcera”. Pojedynczy numer będzie kosztował tylko 40 gr.—rocznie 16 zł.

Redaktor.

skiej, które w pewnych odstępach czasu powstawały w tut. zakładach średnich. W szkołach tych oddawna wykładano tylko w języku i duchu czysto niemieckim. Młodzież, która przychodziła z chat wieśniaczych lub robotniczych, młodzież mówiąca i czująca po polsku, była w nich germanizowana. Jednostki słabsze poddawały się tej germanizacji, lecz jednostki o solidniejszym charakterze opierały się tej wrogiej pracy, a nawet starały się kolegom słabszym duchem pomóc. Pierwszy, który podjął walkę na ławach szkolnych z germanizacją, był **Paweł Stalmach**. Wspólnie z 20 kolegami założył pierwsze polskie kółko, mające na celu praktyczne ćwiczenie się w języku polskim. Za uzbierany między sobą grosz zakupili gramatykę polską i słownik i ważniejsze dzieła z historii i literatury polskiej.

Urządzano wykłady, odczytywano i poprawiano prace piśmienne. Profesorowie niemieccy, choć wiedzieli o tem, czynnie nie przeszkadzali im, lecz przez wyszydzenie niby zbytecznej i bezcelowej pracy zniechęcali słabszych. Po ukończeniu przez Stalmacha gimnazjum kółko to upadło. Wskrzesał je natomiast do życia **Andrzej Cięciała**, późniejszy notariusz w Cieszynie i prowadził je gorliwie przez lat 4-ry. Jednak i ono nie utrzymało się długo. W r. 1848 oba gimnazja katol. i ewangelickie uzyskały naukę języka polskiego wobec czego zdawało się młodzieży, że praca pozaszkolna jest zbyteczna. Niestety rozczarowanie nastąpiło bardzo szybko. Naukę języka polskiego objęli profesorowie niemieccy i to tacy, którzy sami bardzo słabo po polsku mówili, tak, że językiem wykładowym był dalej język niemiecki, a zamiast języka literackiego uczono gramatyki języka staro-słowiańskiego. Taka nauka nie mogła młodzieży zachęcić do pracy. Młodzież znów była zdana na własne siły. Ale na szczęście znalazł się człowiek, który tej młodzieży pomógł. Był nim **Józef Chociszewski**, współpracownik „Gwiazdki cieszyńskiej”, pisarz i działacz ludowy, który założył w ówczesnym katolickim gimnazjum związek młodzieży pod nazwą **Towarzystwa**

Narodowego. Był to pierwotnie związek tajny, ze względu na ówczesne stosunki polityczne i przesładowania wszystkiego co polskie. Cel podobny do celu kółka poprzedniego, ale już nieco rozszerzony.

Towarzystwo Narodowe nie ogranicza się li tylko do studjowania gramatyki i najważniejszych dzieł polskich, ale urządza wykłady z literatury i historii, egzaminuje swych członków z przepracowanego materiału, — urządza wycieczki do wsi polskich, krzepiąc tam ducha narodowego, a nawet odważa się na urządzenie pierwszej zabawy narodowej, w skład której wchodzi: śpiewy, muzyka, deklamacje i przemówienia. Zebrania związku odbywały się coraz to u innego kolegi. Zaczęło to jednak zwracać uwagę władz, i groziło poważnym niebezpieczeństwem dla uczestników. Zarząd wówczas postanowił prosić dyrektora gimn. Ks. D-ra Filipa Gabrjela, aby pozwolił im urządzać zebrania w budynku szkolnym. Zezwolenie takie otrzymali, jawność organizacji jednakże nie przyczyniła się do jej rozwinięcia, gdyż zaczęło ono upadać, aż wreszcie połączyło się ze związkiem istniejącym w gimnazjum ewangelickim, noszącym nazwę „Wzajemność”.

W gimnazjum ewangelickim obudził się duch narodowy między młodzieżą nieco później, aniżeli w katolickim. Bo dopiero pod koniec 1863 roku założył uczeń 8 kl. Jerzy Badura związek polski pod nazwą „Wzajemność”. Zebranie pierwsze odbyło się dopiero 28 lutego 1864 roku. Ten związek był tajnym i on dążył do zapoznania członków swych z ojczystymi dziełami, piśmiennictwem polskim

i do obudzenia w nich uświadomienia narodowego. Tak samo jak w Tow. Narodowym zebrania odbywały się co tydzień, na których odczytywano prace członków, dyskutowano nad nimi a na przyszłe zebranie jeden z członków przynosił krytykę pisemną. Za nieprzybywanie na posiedzenia lub przekroczenie statutu stosowano zazwyczaj kary pieniężne.

Jeżeli zaś kto napisał ładną pracę lub też wygłosił piękne przemówienie, umieszczano je w osobnym zbiorze tak zwanym „Zniczu”. Pierwszy pomyślny okres „Wzajemności” nie trwał długo, gdyż z powodu niepomyślnych warunków i wpływów, jakie wywierała szkoła niemiecka, duch zaczął upadać i w kwietniu 1866 r. związek upadł. Po przeszło trzyletniej przerwie wzbudzony na nowo do życia, rozszerza swą pracę na wieś polską. Członkowie „Wzajemności” zbierają zabytki poezji ludowej na Śląsku cieszyńskim i badają głosownie narzecza śląskiego. Pod wpływem częstego gościa, dotychczas żyjącego poety śląskiego Jana Kubisza z Gnojnika, rozszerzają swą pracę na „Preparandę” t. j. seminarjum naucz. której uczniowie, będąc pozbawieni towarzystwa i opieki, we wielkiej liczbie ulegali wynarodowieniu. Na wzmiankę zasługuje pierwszy wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez członków „Wzajemności”, przy współudziale Jana Kubisza, w Czytelni Ludowej. Licznie zgromadzona publiczność miała w Cieszynie po raz pierwszy sposobność bliżej poznać narodowo uświadomioną młodzież Śląska.

(C. d. n.)

Nr. 1.

STANISŁAW KAZIMIERZ STANEK. Maczki.

Dobry uczynek.

„Dzieciom Słońca” harcerskiej drużynie w Aleksandrowie Kuj. poświęcam.

Przystanąłem na chwilę, bo zaciekał mnie fragment zasłyszanej przypadkowo rozmowy. Mimowoli rzuciłem okiem tam, skąd mnie dobiegła. Przedzielony tylko zasłoną krzewów, miałem sposobność widzieć i słyszeć zbiorke harcerską. Zainteresowało mnie to, więc oparłszy się o drzewo, uczestniczyłem w tej zbiorce.

Gromadce młodocianych harcerzy, przewodniczył poważny, szczupły, starszy od nich młodzieniec. Mówił z wolna, głosem przyciszonym, brzmącym matowo.

— Więc tylko druha Przemko nie spełnił ani dziś, ani wczoraj, ani przedwczoraj dobrego uczynku! Dlaczego to Przemku? czy mogę się dowiedzieć?

Najmłodszy z gromadki Przemko, zadzierał wysoko głowę, by spojrzeć przełożonemu w oczy.

— Bo... bo... proszę druha, kiedy to rzeczywiście bardzo trudno o sposobność do dobrego uczynku. Staruszki którejby można nieść pomoc nie znajdzie w naszej osadzie. Nogi ni ręki nikt nie chce złamać na ulicy, straż ogniowa jest, więc niema mowy o żadnym pożarze. Dziur w płocie niema, bo i płotów niema u nas wcale. Więc cóż robić proszę druha, by znaleźć sposobność do dobrego uczynku? Czy mam kogo poprosić aby zachował dla mnie na ulicy?

Przełożony małego Przemka, przytłoczony temi wywodami, niebardzo mógł rozproszyć wątpliwość co do możliwości dobrego uczynku, przy tak złych czasach i przy tak kiepskiej konjunkturze, jaką w tej dziedzinie przedstawiał dla harcerzy obecny sezon ogórkowy w naszej osadzie.

Dalsza rozmowa na temat dobrego uczyn-

ku nie obfitowała już w momenty ciekawe, więc zaniechałem nieprzyzwoitego wkradania się w cudze tajemnice i poszedłem dalej, rozmyślając po raz pierwszy od kilku lat nad problemem dobrego uczynku, postawionym zastępowemu przez małego Przemka.

Upłynęło dni parę od czasu podsłuchanej przezemnie gawędy harcerskiej. Małego filozofa zapamiętałem sobie dokładnie i uśmiechałem się doń życzliwie, spotykając go w czasie swoich samotnych spacerów. Przynam się nawet, że mozoiliłem się niemało, w jaki sposób możnaby błędnemu rycerzykowi dać sposobność do spełnienia dobrego uczynku, jednakowoż równie jak i on, nie umiałem znaleźć punktu od którego zaczyna się linja dzieląca grzeczność, względnie prosty obowiązek od dobrego uczynku.

Pewnego dnia zobaczyłem mojego rycerzyka w ciekawym otoczeniu. Na przepalonej słońcem, piaszczystej łączce, ozdobionej kilku poskręcanymi sosnami, siedział Przemko w otoczeniu kilkuletnich pędraków. Gromadka umorusanych dzieciątek zbiła się wokół niego, a on karmił najmniejsze z nich pajdą chleba z masłem, zabawiając jednocześnie pozostałe dzieci.

Mówił on: —

Był sobie raz taki bardzo biedny, ale bardzo wesół żołnierz polski. Szedł lasem sosnowym, ot takim jak nasz, i postukiwał łaską o korzenie, gdyż był biedaczek bez nogi. I w tym to lesie, spotkał biedny żołnierz polski Pana Jezusa, który...

Nie wiem, czy bajka ta była jego kompozycji, czy też słyszał ją kiedykolwiek, ale wygłaszał ją z zamiłowaniem zawodowego bajarza. A pędraki, wsadziwszy z zaciekawienia paluszki w umorusane buzięta patrzyły nań z uwielbieniem.

I wtedy błysła mi nagle myśl, czy może być piękniejszy dobry uczynek jak ten właśnie?



Na piaszczystej łączce... siedział Przemko w otoczeniu kilkuletnich pędraków...

Włodzisław

Nr. 1.

Str. 5.

Str. 4.

Spotykam Przemka wieczorem, samotnie spacerującego po naszym lasku. Z miejsca zawieram z nim znajomość i pociągam ze sobą. W rozmowie pytam:

— A co druhu Przemku, czy od ostatniej waszej zbiórki zrobiliście już jakiś dobry uczynek?

Spojrzał na mnie chabrami niewinnych, skończenie dobrych oczu.

— Nie proszę pana, nie spełniłem, i proszę mi wierzyć, że jestem tem rzeczywiście zmartwiony.

Cisnęła mi się na usta uwaga o dobrym uczynku dla tych opuszczonych dzieci, które wychowywała ul'ca, ale się powstrzymałem.

— A czy druh ma małego braciszka albo siostrzyczkę?

— Nie, proszę pana, nie mam.

— Ja jednak druha widziałem z dziećmi.

Opuścił głowę jakgdyby zawstydzony mem zapytaniem.

— To są takie biedne dzieci, proszę pana, które się zawsze bawią na ulicy. Jedno z nich nawet niedawno przejechało. Jak mam czas, to zabieram je na łączkę i tam się z nimi bawię — zakończył.

Wzruszony prośbą odpowiedzi, pogładziłem jego czuprynkę

Lubuję się niezmiernie w samotnych po lesie spacerach. Las mam tuż, nieledwie u progu tych kilku kamiennych olbrzymów, w których mieszka cała niemal ludność osady. W czasie jednej z takich wędrówek, zadumę moją spłoszyła dość głośna recytacja. Poznałem ten sympatyczny głosik i skierowałem się ku niemu. Na porębie, w blaskach słońca siedziało dwu chłopców biedząc się nad książką. Mały mój przyjaciel Przemko, wygłaszał z powagą nauczyciela, wszystkie zebrane przez siebie wiadomości o ul'kach. Słuchał go z ogromnym skupieniem, starszy od niego chłopiec, w którego tępych oczach nie mogłem się jednak dopatrzeć najmniejszego błysku zro-

zumienia. Nie chcąc chłopcom przeszkadzać, wycofałem się dyskretnie, kontynuując swój spacer. Kiedy po blisko dwu godzinach wracałem, zastałem ich na tem samym miejscu, zajętych w dalszym ciągu nauką o ul'kach,

W takiej małej osadzie jak nasza, wszyscy mieszkańcy spotykają się kilka, a nawet kilkanaście razy w ciągu dnia. Nic więc dziwnego, że przy powrocie spotkałem się z jednym z nauczycieli. Pod wrażeniem zaobserwowanej w lesie sceny, zapytałem nauczyciela o Przemka oraz o uczącego się z nim chłopca.

— Przemko? to bardzo miłe chłopię uszło już z pod moich skrzydeł opiekuńczych, ale ten drugi chłopiec siedzi w mej klasie trzeci rok pod rząd i grozi mu jeszcze raz dwójka i to nietylko z rachunków.

Przypomniał mi się biadania Przemka przed zastępowym na niemożność spełnienia dobrego uczynku: — o! bogdaj to jaknajwięcej takich „niedołęgów” kochanych znaleźć w tych szeregach, pomyślałem.

Dopilnowałem najbliższego terminu zbiórki ich zastępu. Jak zwykle, odbywała się ona na świeżem powietrzu. Czyż staremu wilkowi sprawia trudność podsłuchanie takiej zbiórki, tembardziej jeżeli odbywa się ona w odpowiednim terenie?

Zastępowy na osobności i półgłosem pytał Przemka o dobre uczynki.

Przemko aż zaczerwienił się z zawstyżenia. Tak druhu, winien jestem, ale ja nie umiem, ja nie wiem gdzie i kiedy można spełnić taki dobry uczynek? Zastępowy pocieszał go półgłosem: nic to Przemku, nie martw się, sposobności nadarzy ci się jeszcze nie mało, takich rzeczy oczywiście nie da się zrobić na zamówienie, na rozkaz; myśl tylko o tem i bądź zawsze gotów.

A ja zainteresowałem się już tą kwestją w zupełności.

Z pasją obserwowałem jak Przemko poił ciężko dyszącego konika chłopskiego, którego pan chłodził się piwem w restauracji — jak



Idąc do kąpielni zwracał 2 km. by przynieść wody robotnikom tłukącym kamienie przy drodze...

CZARNACKI
WŁADYSŁAW
1 0 2 9

broniał napół zamęczonego, wynędzniałego kota, którego pławiła banda rozhukanych chłopczyków, — jak z niewyczerpaną cierpliwością uczył dalej niedorozwiniętego umysłowo kolegę. — jak opuszczonym dzieciom ulicy zastępował matkę, — jak odcigał kolegów od nikczemnego naśmiewania się z tragicznej nędzy upodlenia ludzkiego, wijącej się w pijackim delirjum w przydrożnym rowie, — jak potem z zaparciem buntującej się przeciwko zetknięciu się z brudem czystej swej duszy, tej nędzy ludzkiej, tej, biedzie w ostatnim stadium upodlenia drgawkowo podrzucanej, dopomagał odnaleźć drogę do brudnej nory suteryny, służącej jej za mieszkanie!

Patrzyłem na niego jak zbierał bezmyślnie przez dorosłych zerwane i jeszcze bezmyślniej porzucone kwiaty i troskliwie niósł do domu, by choć na godzin parę zachować jeszcze ich brutalnie zdeptane piękno.

Patrzyłem na niego, jak idąc do kąpielni, zwracał dwa kilometry, by przynieść wody robotnikom tłukącym kamienie przy drodze, — jak krzątał się w miejscowym ambulatorjum, niosąc tysiące posług ordynarnym, cuchnącym wódką i tytoniem górnikom lub ich wrzaskliwym żonom.

M. LACHOWICZ.

Po I Związkowych Harcerskich Zawodach Strzeleckich.

Zanim Komitet Organizacyjno-Wykonawczy zdąży ukończyć swe prace i materiały przekazać G. K. M. zamierzam nakreślić tylko pobieżnie wyniki I Związkowych Zawodów Strzeleckich.

Zawody powyższe były pierwszymi, a temsamem i doświadczalnymi niejako, więc niejednokrotnie jeszcze poświęcać będziemy im miejsce na łamach „Harcera”.

Teraz zamierzam podzielić się tylko z Czytelnikami pierwszymi wrażeniami i w formie jaknajbardziej zwięzłej dać przebieg zawodów.

Ogólnie biorąc zawody udały się i przyniosły wyniki jeśli nie bardzo dobre to jednakże i wcale niezłe.

Naogół wyróżniali się strzelcy warszawscy zapewniając cały szereg pierwszych miejsc dla swojej Chorągwi.

Nie powinno to wydawać się dziwnem, wynik taki nie należy uważać za niespodziankę.

Warszawa miała groźnego rywala w harcerzach chorągwi Lwowskiej, a po części i Łódzkiej.

Lwów niestety na stanowisku się nie stawił, a Łódź wystawiając zespół słaby, zawiodła.

Na stanowiskach znaleźli się harcerze z Chorągwi Warszawskiej, Kieleckiej, Poznań-

Patrzyłem podziwiałem tego chłopczykę wokół którego wykwiłało wszędzie kwiecie spełnianego przezeń dobrego czynu, a on na zbiórki swe harcerskie szedł zawstydzony tem, że na pytanie zastępowego o dobry czyn, nie umiał odpowiedzieć, bo takiego czynu o jakim marzyło się jego rozegzaltowanej główce, nie mógł rzeczywiście wykonać.

Patrzyłem na tego chłopca i uczyłem się odeń dobroci, cierpliwości i wyrozumiałości.

Chłopięce dusze roześmiane, promienne, słoneczne! Wieleż dobroci w głębi waszych serc przelewa się potokiem drobnych uczynności, z których znaczenia nie zdajecie sobie sprawy.

Miły, kochany Przemku! rycerzyku nowoczesny z pod znaku św. Jura! Niechaj się nie snią Tobie wielkie czyny — bo one jako z trudem wypracowane, czasami bezwiednie naciągnięte, są małe, śmiesznie małe, wobec tych drobnych, częstokroć niedostrzegalnych przez ciebie uczynków w których jest dobroci i rycerskości ogrom taki, jakiemu nie dorównują dawne rycerskie marzenia o Monsalwacie.

skiej i z Mazowieckiej. Ogółem wzięło udział 87 harcerzy, a ponieważ niektórzy stawali do kilku konkurencyj, strzelało ponad 230 (cyfra ta jest przybliżoną i zdaje mi się zamałą).

Niektóre Chorągwie, wcale zawodników nie zgłaszały, inne jakkolwiek zgłosiły, to jednak ich nie wysłały.

W ten sposób silnie pod względem sportowym Chorągwie zawiódły, chociaż wiadomo mi, że może nawet w nich sport strzelecki stoi wyżej, niż w Chorągwiach reprezentowanych na zawodach w Warszawie.

Do tych Chorągwi zaliczyłbym Lwów, którego zawodnicy tak świetnie uzyskali wyniki w Narodowych Zawodach Strzeleckich w Toruniu w roku 1927, — Wilno i Płock, rozgrywający zawody strzeleckie o mistrzostwo Chorągwi, oraz Mazowsze, gdzie od kilku lat odbywają się zawody zespołowe o mistrzostwo i nagrodę wędrowną, a od roku 1929 odbywać się tam będą też zawody strzeleckie o nagrodę p. D-ha hm. St. Gibessa.

Aby zbyt nie rozszerzać ram artykułu w tej chwili nie będę rozstrząsał wyników uzyskiwanych na Zawodach Związkowych i porównywał je z wynikami, jakie harcerze osiągnęli choćby w sezonie roku 1928 na zawodach lokalnych czy to harcerskich, czy też ogólnych p. w.

Kwestję tą pozostawiam na później, gdyż zamierzam do niej powrócić w jednym z następnych N-rów Harcerza, kiedy będę już rozporządzał dokładnymi danymi z powyższych Zawodów.

Jeśli chodzi o organizację, to stwierdzić należy, że organizatorzy włożyli w zawody wszystkie siły, jakimi rozporządzali, a drobne, jak zwykle w takich razach nieuniknione usterki powstawały nie z ich woli.

Zwłaszcza kolosalną pracę w organizacji włożyli p. oficerowie z P. U. W. F. i D. O. K. którzy zawodom poświęcali całkowicie swój wolny czas, jakim rozporządzali.

Z nieminiejszą sympatją i pomocą odniosły się władze „Strzelca” i „Związku Mło-

Pod dobrą wróżbą rozpoczęły się zawody, gdyż już w strzale p. gen. Jacynika zjawila się „dziesiątka”, ten cel i marzenie wszystkich zawodników.

Same wyniki przedstawiają się następująco:

Strzelanie o mistrzostwo jednostkowe Z. H.P. o nagrodę p. premjera Bartla, którą stanowiło popiersie „Spartanina” wykonane z bronzu na marmurowej podstawie dało wynik: 1) *Kubalski* (15 Warszawska D. H.) 349 pkt. na 400 możliwych, 2) *Bogdanowicz* (Przasnysz) 347 pkt. 3) *Unger* (Kielce) 330 pkt.

Strzelanie o mistrzostwo zespołowe Z.H.P. nagroda Naczelnictwa Z. H. P., którą jest krzyż harcerski na tarczy mogący być



I Związkowe Zawody Strzeleckie—Strzelanie seniorów na Bielanach. Pierwszy po prawej stronie mistrz Z.H.P. d-h Kubalski.

dych Pionierów” biorąc czynny udział tak w organizowaniu jak i przeprowadzaniu zawodów.

Bardzo przychylnie do zawodów odniosła się i prasa warszawska, zwłaszcza P.A.T. i Centrosport przez podawanie nadawanych przez nas komunikatów tak przed, w czasie trwania, jak i po ukończeniu zawodów.

Do Czytka harcerstwa oddano aż trzy strzelnice warszawskie: na Bielanach (wojskowa) oraz w Ogrodzie Saskim i przy Nowym Świecie.

Pierwsze strzały honorowe oddali przedstawiciele wojskowości i harcerstwa. Z ramienia wojskowości strzał honorowy oddał p. gen. Jacynik, z harcerstwa Naczelnik G. K. M. — D-h St. Sedlaczek.

umieszczony na drzewcu sztandaru drużyny. I miejsce zajął zespół *Chorągwi Warszawskiej*, składający się z d-hów z XV W. D. H. którzy uzyskali 436 pkt. na 500 możliwych, 2) 1 Brodnicka D. H. 323 pkt., 3) 5 Poznańska D. H. 318 pkt.

Strzelanie dla juniorów o nagrodę p. Ministra W. R. i O. P. Świtalskiego (odl. 25 mtr.): 1) *Skulski II* (1 W. D. H.) 167 pkt. na 200 możliwych, 2) *Szapkowski* (35 W. D. H.) 150 pkt., 3) *Bittner* (2 Katowicka D. H.) 139 pkt.

Strzelanie dla seniorów o nagrodę p. Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Składkowskiego (odl. 100 mtr.): 1) *Skulski I* (1 W. D. H.) 335 pkt. na 400 możliwych, 2) *Bogdanowicz* (Przasnysz) 332 pkt., 3) *Kubalski* (15 W. D. H.) 331 pkt.

Strzelanie dla instruktorów o nagrodę Wiceministra Spraw Wojskowych gen. Kcnażewskiego (sztucer): 1) ph. *Unger* (Kielce) 68 pkt. na 100 możliwych, 2) ph. *Pągowski* (1 Brodnicka D.H.) 60 pkt., 3) hm. *Grzymałowski* (Warszawa) 51 pkt.

Strzelanie o tytuł Pierwszego Strzelca — Harcerza Stolicy o nagrodę redakcji „Harcerza” (figurka z bronzu na marmurowej podstawie): 1) *Kubalski* (15 W. D. H.) 186 pkt. na 200 możliwych, 2) *Boye* (15 W. D. H.) 184 pkt., 3) *Skulski* (1 W. D. H.) 181 pkt.

Strzelanie o nagrodę Poczucia ofiarowaną przez Dha hm. inżyniera Grzymałowskiego: (bardzo ładnie rzeźbiony żeton) 1) *Jendrall*, (1 W. D. H.) 93 pkt. na 100 możliwych, 2) *Sawicki* (41 W. D. H.) 83 pkt., 3) *Szatkowski* (2 Katowicka D. H.) 83 pkt.

aby gorliwie trenując i nie ustając w pracy nad sobą, zdobyte nagrody przechodnie jak najdłużej u siebie zatrzymali.

Po przemówieniu D-ha Naczelnika głos zabierał p. major Błoński w imieniu P. U. W. F. i P. W. poczem przystąpiono do rozdawania nagród, przy licznych i hucznych oklaskach, któremi nagradzano zwycięsców.

Jak bez wielkich kosztów być narciarzem.

Wiadomo, że dużo rzeczy robilibyśmy gdyby w jednej parze z naszymi chęciami szły i możliwości pieniężne.

Tak samo rzecz ma się i z narciarstwem. Któżby z nas nie chciał być narciarzem, który nawet „z dolin” nie tęskni do „desek” i kija



I Związkowe Zawody Strzeleckie—Rozdanie nagród.

Pozatem trzech pierwszych otrzymywało żetony, a sześciu pierwszych dyplomy wyróżniające.

W niedzielę, 30 grudnia zawody ukończono o godz. 3-ej, a o godz. 6-ej odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięscom.

Do zebranych w obszernej sali Polskiego Towarzystwa Łowieckiego, przemówił pierwszy w imieniu Naczelnictwa Z. H. P. D-h Naczelnik podnosząc wartość powyższych zawodów, oraz dziękując Władzom Wojskowym za przychylny stosunek i gorliwe zajęcie się organizacją, władzom innych organizacji p. w. za udzieloną pomoc a uczestnikom za wzięcie udziału w zawodach, jednocześnie życząc im,

aby choć w płaskim terenie zażyć przyjemności smagania zimnym wiatrem i gonić z przesterzeń.

Narty stały się dziś w północnej Europie, a nawet i w południowych jej częściach, zwłaszcza w Szwajcarii, stałym środkiem lokomocji w czasie zimy tak w górach jak i w dolinach.

Jest to całkowicie wytłumaczone, jeśli zważymy jak wielką dogodnością są narty w użyciu ich jako środka lokomocji.

Np. ходzimy przeciętnie 5 km. na godzinę, a tymczasem narciarz tę samą przesterzeń choćby w terenie równym, bez najmniejszego zmęczenia przejdzie w 30 — 45 minut.

O urządzaniu antykwarni harcerskiej!

Nawiązując do artykułów w numerach Harcerza z dnia 18.XI i 2.XII ub. r. traktujących o przemyśle harcerskim, — chcę tu przedstawić druhom i drużynom jeszcze jeden sposób zdobywania pieniędzy. Wiadomo wszystkim, że praca nasza w drużynie czy zastępie nie da się pomyśleć bez minimalnych choćby wydatków: książka zastępu czy drużyny, chorągiewki zastępów, sztandar drużyny i t. d. nie mówiąc już o bardzo drogiej wyekwipowaniu połowem drużyny — wszystko to wymaga znacznych nie raz sum pieniężnych. A tu już stoimy na progu 1929 r., który będzie świadkiem Złotu Narodowego oraz międzynarodowego Jamboree. Nie trzeba dodawać, że imprezy te pochłoną niemało pieniędzy. My jednak nie będziemy załamywać rąk, nie pójdziemy też do tatusiów i mamusi prosić o pieniądze na namiot czy kocioł. Chcemy być samodzielnymi, musimy sobie sami zdobyć odpowiednie środki. Oto właśnie jeden ze sposobów zdobycia pieniędzy: urządzenie harcerskiej antykwarni. Jak to się robi? Bardzo prosto. Idzie się najpierw do opiekuna drużyny i prosi się go, aby załatwił wszelkie formalności z dyrekcją szkoły, a więc: pozwolenie na otwarcie takiego kramiku księgarskiego, (w oficjalnym handlu nazywa się to koncesją) wystarcanie się o lokal na przyszły antykwariat (może nim być też i izba drużyny, o ile odpowiada wymaganym warunkom) wreszcie prośba o pożyczkę na kapitał zakładowy, (zbyteczne — jeśli drużyna ma od-

powiednie fundusze) bez którego żadne przedsiębiorstwo nie może rozpocząć swej egzystencji.

Przypuśćmy, że mamy już koncesję, mamy lokal i drobny kapitalik. Teraz robimy umiejętną reklamę i to nie tylko wśród naszych kolegów, ale wogóle we wszystkich szkołach, które używają tych samych, co i my podręczników.

Przed końcem roku szkolnego udajemy się do miejscowych księgarń i prosimy o najnowsze katalogi książek szkolnych, zatwierdzonych na dany rok przez M. W. R. i O. P. Najlepiej byłoby takie spisy książek otrzymać od dyrekcji swej szkoły. Upewniwszy się na podstawie tych katalogów, które z książek dawniejszych będą i w przyszłym roku szkolnym używane, oraz zbadawszy cenę nowych książek, aby móc ustalić ceny używanych, z którymi będziemy mieli do czynienia w naszych obrotach handlowych — zaczynamy kupować książki od jednych, a sprzedawać innym klientom. Wszystkie transakcje muszą być uwidocznione w odpowiednich księgach handlowych. Jak się takie księgi prowadzi, — poucza o tem mała broszurka „Roju” napisana przez J. Szycę, a nosząca tytuł „Zasady księgowości cz. I Księgowość w handlu”. Cena broszury 75 gr. Decyzje w sprawie wszelkich czynności handlowych powinny zapadać na radzie drużyny. Kierować pracą mogą oczywiście tylko druhowie starsi, co nie wyklucza wcale współpracy młodszych. Jeśli antykwarnia wzmoże się poważnie na siłach, może brać niektóre nowowydawane książki w komis, od czego będzie miała pewien procent dochodu. Nie potrzeba, zdaje się, dodawać, że praca musi być prowadzona solidnie i sprawnie.

My nie chcąc brnąć po śniegu trzymamy się dróg, czasem nawet bardzo śliskich i niewygodnych — narciarz mknie w tym samym czasie lotem strzały naprzelaj, nigdy drogami nie krepowany.

Te właśnie dogodności z używania nart powinny nas skłonić aby nawet na obszernych równinach Mazowsza, Podlasia i Wielkopolski czy Pomorza na okres zimy do wycieczek na szczych zacząć używać nart.

Harcerzy nie można posądzić nawet o brak sprytu ani chęci. Jeśli mają wzory zaraz zabierają się do pracy.

To właśnie skłoniło mnie do skreślenia kijku uwag o domowym, a przez to tanim sposobie wyrobie nart.

Narty można zrobić sobie nie większym kosztem, jak 10 — 12 zł. a cała robota potrwa z przerwami nie dłużej jak 2 dni po 6 godzin pracy w każdym.

Przeważnie narty robi się z drzewa jesionowego choć spotykamy często narty z innych drzew elastycznych jak brzoza, akacja, jawor, a nawet i z sosny austriackiej (pimus nigra).

Wszystkie te drzewa ustępują jednak w elastyczności jesionowi i dlatego to właśnie drzewo bywa zwykle do wyrobu nart używane.

Jesion powinien być suchy, cięcia zimowego lub jesiennego.

Ze ściętego kłoca trzeba wyrząć grube deski o wymiarach: grubość — 7.75 cm. szerokość — 10 cm., długość zależnie od wysokości właściciela przyszłych nart.

Przy cięciu zwrócić uwagę na przebieg słojów. Unikać sęków, słojów wychodzących z płaszczyzny ślizgów i jego krawędzi, zwłaszcza w kierunku dzioba.

Otrzymaoną w ten sposób deskę przeciąć w grubości na pół.

(C. d. n.)

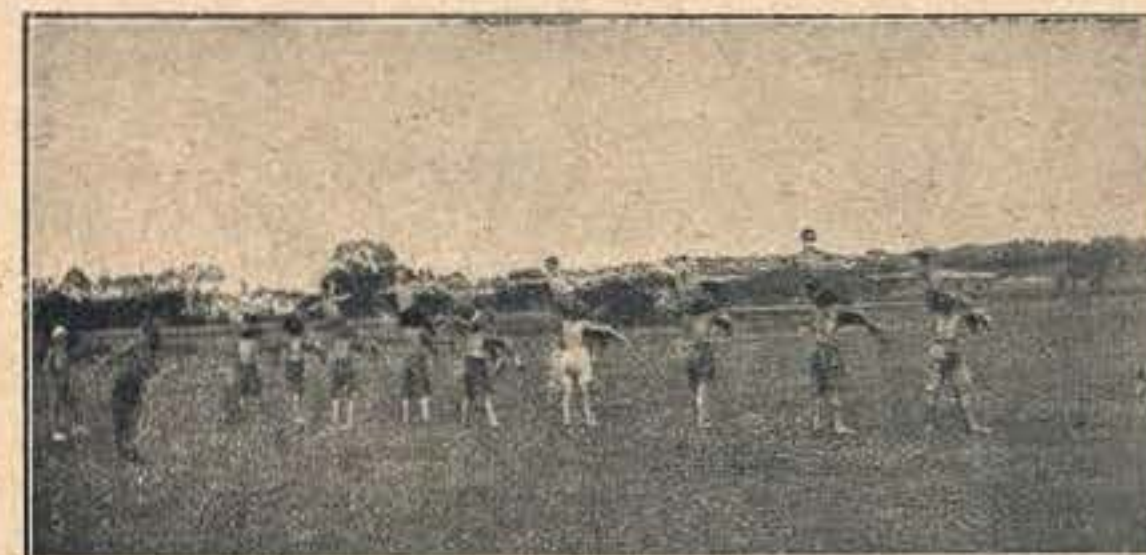


W czasie biegu sztafetowego Radzymin-Warszawa w dniu 1.XI 1928 r. pierwszy do grobu Nieznanego Żołnierza przybył harcerz — pomimo tego, że pochodnia paliła się w rękę, i parzyła ją, pochodni nie wypuścił i znicz zapalił.

Dh Naczelnik G. K. M. udzielił druhowi Matuszewskiemu Kaz. pochwały za dzielną służbę i polecił nazwisko Dha Matuszewskiego umieścić w miejscu oznaczonych.

Dh Podharcistrz Matuszewski Kazimierz urodził się dnia 10 czerwca 1906 roku we Włochach pod Warszawą. Do Z.H.P. wstąpił 1 lutego 1919 roku jako szeregowiec w 4 Warszawskiej D. H. (gimnazjalnej) gdzie pozostał do końca roku szkolnego 1921. Od 1 września 1921 r. należy do 1 Piastowskiej Drużyny Harcerskiej (dawniej Utrackiej) i prowadzi zastęp. W czerwcu 1923 roku przechodzi do 19 Warszawskiej D. H. (Istnieje przy Szkole Handlowej do której chodził), jako szeregowiec a później skarbnik Drużyny. W tymże roku bierze udział w Kolonji 30-dniowej pod Chojnicami na Pomorzu i pełni funkcję gospodarza. W marcu 1924 mianowany zastępowym, a 1 lutego 1925 r. zostaje mianowany przez Komendanta Drużyn Stołecznych Chor. Warszawskiej p. o. drużynowym 19 W.D.H. która dotychczas posiadała kategorię „B”. W 19 W.D.H. rozpoczyna intensywną działalność nad podniesieniem poziomu Drużyny. Urządza wycieczkę krajoznawczą do Płocka, kolonję letnią w Sokólnikach koło Wielunia, szereg zawodów sportowych (kolarskich, lekkoatletycznych i piłki nożnej), a 16 stycznia 1926 r. 19 W.D. H. jako dobrze zorganizowana organizacja obchodzi 10-lecie istnienia. W kwietniu 1927 r. Rozkazem N.Z.H.P. mianowany został przodownikiem i w tymże miesiącu na własną prośbę zostaje zwolniony z obowiązków drużynowego. Dalszą pracę harcerską rozpoczyna w H. K. S. „Varsovii” gdzie pracuje dotychczas jako Kierownik Sekcji Lekkoatletycznej i Gier Sportowych. W sierpniu 1927 r. brał udział w obozie Instruktorskim Chor. Warszawskiej na Wigami jako instruktor obozu.

Na stanowisku kierownika Sekcji Lekko-atl. rozwinął szeroką działalność i daleko idącą inicjatywę i dlatego jest motorem poruszającym całą pracę Sekcji Lekkoatl. i gier sportowych. Biorąc udział w licznych zawodach odnosi cały szereg zwycięstw i w ten sposób przyczynia się do szerzenia idei harcerskiej na niwie sportowej.



Gimnastyka ranna na kursie Chor. Płockiej w Duninowie.

Czy pamiętacie?

Pozdrawianie weteranów 1863 r.

Na podstawie uchwały N. z dnia 10.II 1921 r. polecił Naczelnik oddawać weteranom 1863 r. honory harcerskie na równi z honorami należnymi starszyźnie harcerskiej.

Pozdrawianie się harcerzy.

I Zjazd Walny przypomina wszystkim, że braterstwo skautowe wymaga wzajemnego pozdrawiania się, nawet przy spotkaniu nieznajomych harcerzy i harcererek — i wzywa wszystkich członków Z. H. P. do przestrzegania tego milego obyczaju, przyczem pierwsza klania się osoba młodsza, albo grzeczniejsza.

Konferencja starszyzny w Łodzi w sprawie munduru.

Konferencja wzywa Komendy Chorągwi, Hufców i drużyn, aby zwróciły baczną uwagę na umundurowanie druhen i druhow, kierując się zasadami: że każda drużyna i każdy drużnik winni posiadać mundur, że na wszelkie zbiórki i wystąpienia harcerskie winni stawiać w mundurze, zaś poza służbą konferencja zaleca korzystać z mundurów i odznak harcerskich.

(Uchw. Konf. Starszyzny w Łodzi, „Harc mistrz” 1926. Nr. 1—2).

Zezwolenie harcerzom-wojskowym na noszenie krzyża harcerskiego.

I. Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, Szt. Generalny, Warszawa 15.XI./I: Rozkaz Nr. 184, Nr. 13283/V—Krzyż Harcerski, prawo noszenia. Z rozkazu Naczelnego Wodza zezwala się harcerzom, będącym w czynnej służbie wojskowej, a posiadającym legitymacje harcerskie, na noszenie krzyża harcerskiego, jako odznaki pamiątkowej na równi z odznakami dawnych formacji wojskowych i szkół.

Krzyż harcerski należy nosić w wysokości dwóch palców nad środkiem lewej kieszeni munduru i w odpowiednim temu miejscu munduru żołnierskiego bez kieszeni, w z. Haller, m. p. Pułkownik Szt. Gen.

II. Legitymacje uprawniające do noszenia krzyża. Zalegitymacje uprawniające do noszenia krzyża harcerskiego u w a ż a się książki służbowe harcerskie z pieczęcią Głównej Kwatery Z.H.P.

Uczestników wycieczek męskich i żeńskich 8415.	
W r. 1926 Obozów męskich . . . 15, młodzieży . . . 543	żeńskich . . . 4, . . . 95
Razem obozów . . . 19, . . . 638	
Wycieczek męsk. 7, żeńsk. 1, razem 8. Uczestn. 16214.	
Rok 1927: Obozów męskich . . . 24, młodzieży . . . 639	żeńskich . . . 10, . . . 212
Razem obozów . . . 34, . . . 935	
Wycieczek męsk. 17, żeńsk. 2. Uczestników 17649.	
Rok 1928. Obozów męskich . . . 42, młodzieży . . . 1216	żeńskich . . . 24, . . . 600
Razem obozów . . . 66, . . . 1816	
Wycieczek razem 43. Uczestników 22500.	

Następny referat wygłosiła dhna Kom. Chor. Żeńska Łaszczkówna i Kom. Chor. Męsk. dh. Łowiński — wykazując stałą linię rozwojową i poprawę gospodarki w hufcach, dalej wskazał na pracę i zadanie jakie czeka na harcerstwo w r. bieżącym a to udział i popisy w ogólnopolskim zlocie z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, — oraz udział Chorągwi Śląskiej w wszechświatowym zlocie harcerskim w Anglii. Po krótkiej dyskusji konferencję zamknięto. Że konferencja zadania swoje spełniła i poruszyła tematy żywotne, świadczą codzienne wzmianki w prasie o powstawaniu nowych Kół Przyjaciół Harcerstwa.

KRAKÓW.

W grudniu odbyła się w Krakowie staraniem Akad. Druż. Harc. „Watra” w sali uniwersytetu uroczysta akademja ku czci Zawiszy Czarnego z okazji 500-letniej rocznicy jego śmierci. Na uroczystość złożyły się przemówienia Profesorów U. J. WP. Dr. Semkowicza i WP. Dr. Dąbrowskiego o Zawiszy Czarnym, deklamacje i śpiew chóralny. Akademja odbyła się w obecności licznie zebranej inteligencji i młodzieży.

W dniach 15 i 16 grudnia odbyła się w Krakowie odprawa Komendantów drużyn męskich. W odprawie brało udział 150 uczestników z 31 środowisk. Tylko trzy środowiska nie przysłały na odprawę delegatów. Na odprawie omawiano program pracy Chorągwi, a w szczególności zajmowano się sprawami bieżącymi, to jest Złotem Narodowym i Jamboree. Na Złot Narodowy zgłosiło się 15 środowisk t. j. około 500 harcerzy, a na Jamboree 20 środowisk około 100 harcerzy.

KOŃSKIE.

Dn. 22.XI Kom. Chor. Radomskiej utworzyła hufiec w Końskich, wyłączając tem. samem powiat Konecki z Hufca Opoczyńskiego.

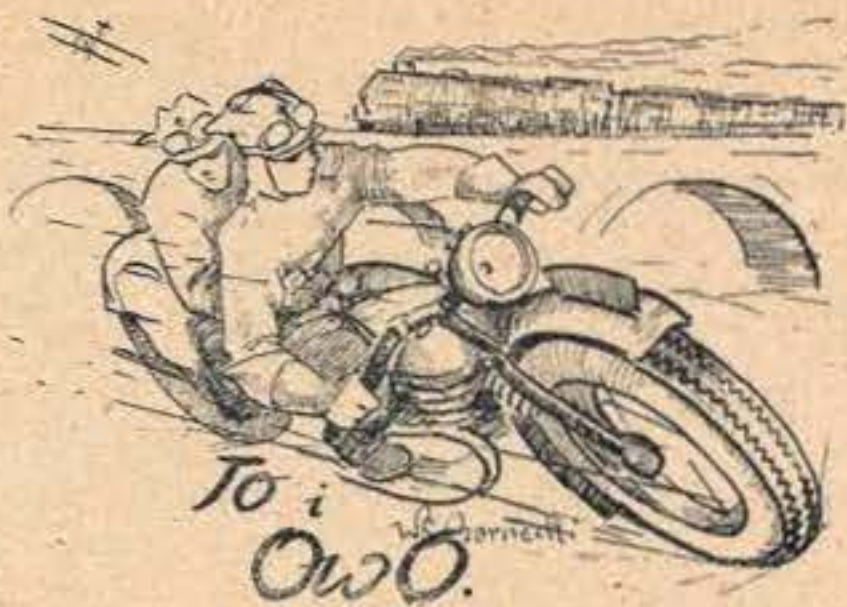
LUBAWA.

Życie harcerskie na terenie lubawskim rozwija się pomyślnie. W tym roku powstały 2 nowe drużyny. Razem hufiec lubawski obejmuje 4 drużyny czyli 120 harcerzy i harcerzek.

Dnia 8 b.m. i drużyna seminaryjna dała przedstawienie. Pierwsza część programu — „Przy ognisku”, w drugiej części wystawiono sztukę w 3-eh aktach ks. Marazimo, przedstawiającą życie harcerzy i ich idee.



Cwiczenia lekko-atletyczne — (rzut granatem) na kursie Chor. Plockiej w Duninowie.



Co zjada człowiek w ciągu roku.

Dorosły człowiek średnio codziennie pracując, zjada rocznie: 18 kilogramów mięsa i ryb, 180 jaj, 4,5 kg. sera, 18,2 kilograma tłuszczu i masła, 200 kilogramów zboża, 5,5 kilogramów pok. strączkowych, 180 litrów mleka, 110 kg. owoców, 25,5 kg. cukru, 2,5 kg. soli i 700 litrów wody (zawartej częściowo już w wylczonych powyżej pokarmach).

Biorąc pod uwagę skład pokarmów i te składniki, które one w organizmie ludzkim muszą odnowić, człowiek zjada rocznie: białka trzy razy więcej, niż zawiera jego ciało; tłuszczów dwa razy tyle; węglowodanów 236 razy tyle; substancji mineralnych wreszcie, trzy razy tyle, ile ich jest w organizmie.

Polak profesorem aeronautyki w Ameryce.

Na czele wydziału aeronautyki w uniwersytecie w Hun Arbour stoi Polak, prof. Feliks Pawłowski. Wydział założony przed 14 laty cieszy się coraz większą frekwencją słuchaczy, którzy w b. r. akademickim liczą na tym wydziale 200 osób.

Maszyny do pisania w przyszłości.

Słynny wynalazca Marconi, który wynalazł telegraf bez drutu, pracuje obecnie nad udoskonaleniem maszyny do pisania, do której wystarczy mówić, a żeby pisała. Ma ona jeszcze tę zaletę, że można dyktować w jednej miejscowości, a w miejscowości drugiej maszyna wypisuje dyktowane słowa.

Samochody w Polsce.

W dniu 1 listopada b. r. ilość samochodów w Polsce wynosiła 16,554 (w r. 1924—było niespełna 8,000), z czego w Warszawie 3,794. Niewielka to liczba w porównaniu z ogólną liczbą samochodów na świecie, a mianowicie: 27,507,967. Na początku roku b. w Stanach Zjednoczonych było 22,000,000 samochodów, w Wielkiej Brytanji 984,000, we Francji 901,000, w Kanadzie 820,000.



Dział Rozrywek Umysłowych

W Konkursie, który obejmie wszystkie zadania zamieszczone w styczniowych N-rach „Harcera”; za największą ilość dobrych rozwiązań Redakcja przeznaczą nagrody książkowe; kto ma na nie ochotę, radzimy wziąć się do pracy — bo warto są zachodu.

1. Zadanie matematyczne.

Jak należy rozciąć kwadrat, aby otrzymać: 8 równych kwadratów i 4 równe trójkąty.

2. Figielek z zapatkami.

Z dziewięciu zapalek ułożyć trapez równoramienny, a następnie przestawić w otrzymanej figurze pięć zapalek w ten sposób, aby otrzymać 4 równe trójkąty równoboczne.

3. Zagadki.

- Czytaj wprost — w Polsce sobie płynię, Czytaj wspak — to rzeka w niemieckiej krainie.
- Czytane wprost — jest to znany ptaszek, czytane odwrotnie wlewa się do fiasek.
- Gdy czytasz zwyczajnie — żłobi Wielkopolskie [niwy, gdy przestawisz litery — bydlętek przysmak [prawdziwy.

nadesł. dh Chyży Jeleń z Turku.

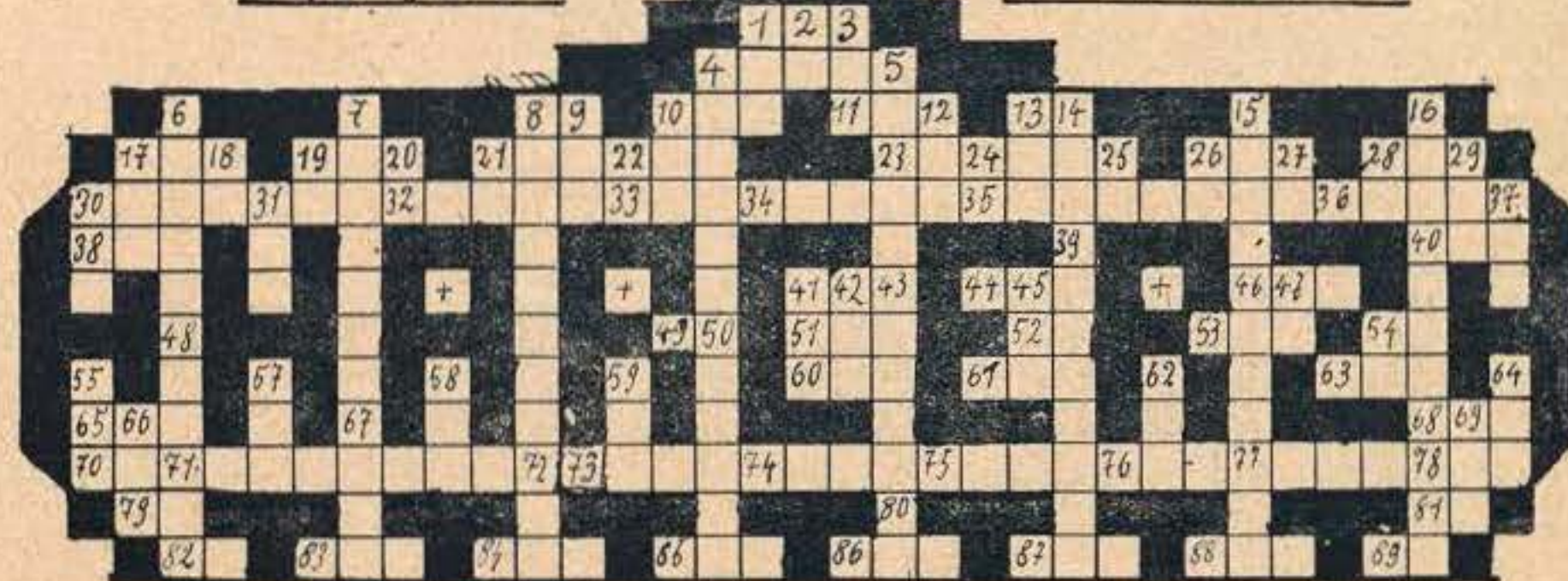
Rozwiązania zadań

zam. w N-rze 31—32 „Harcera”.

Logogryf:	Balon
Aleksander Macedoński	Baron
	Baran
	Barak
Zagadka:	Burak
Jeździec na koniu.	Kurak

ZAGADKA

KRZYŻKOWKA





Z Wydawnictwa.

Zbliżająca się sześćdziesiąta piąta rocznica powstania styczniowego odświeża w naszej pamięci nazwiska bohaterów walk powstańczych, złotymi głóskami wyryte na kartach historii narodu polskiego. Wielu z nich znamy dotychczas li tylko z nazwiska. Do tego przyczynia się niewątpliwie szczupła ilość biografij.

Wydana przez Polską Macierz Szkolną „**Monografie z powstania styczniowego**“ Fr. Rawity - Gawrońskiego jest właśnie książką dostarczającą wielu ciekawych szczegółów z życia wodzów powstania 1863 r.

Przesuwają się przed naszymi oczyma piękne postaci: Zygmunta Sierakowskiego — wodza powstania na Litwie, Henryki Pustowojtówny — adjutanta dyktatora Langiewicza i wreszcie wodza słynnych „żuawów śmierci“ francuza Rochebrun'a. Starsze zastępy winny się zapoznać z temi biografjami jaknajprędzej.

* * *

Wyszedł już 14 numer „Zuchwałego Lotu“ nakładem Tygodnika Przygód i Powieści Księgarni M. Arcta.

Interesujące przygody młodego lotnika Fifi i jego przyjaciół czyta się jednym tchem, oczekując z niecierpliwością następnego numeru.

Spróbujcie przeczytać jeden numer, a wkrótce zaprenumerujcie całość.

* * *

Zima dostarcza amatorom fotografii zwykle bardzo wiele pięknych motywów. Aparat w ręku wytrawnego fotografa znajduje na każdym kroku ciekawe obrazki. Ileż traci drużyna, czy zastęp, który nie posiada w swem gronie kogoś, kto mógłby uwiecznić każdy ciekawy moment z jej życia. Przeto ci, którzy nie znają tego kunsztu artystycznego, winni przystąpić do jego poznania. W roczniku ubiegłym umieściliśmy cykl artykułów prof. St. Kotta, podających praktyczne wskazówki fotografowania. Jednakże najwygodniej mieć dobry podręcznik,

Ostatnio wydany przez księgarnię M. Arcta „**Podręcznik fotografii**“, starannie opracowany, odda harcerzom - miłośnikom fotografii poważne usługi. Jest doskonałą encyklopedją wiedzy w tym zakresie.

Er.

K. Rosinkiewicz: **Rogaty djabełek i jego bajki**. Str. 167. Warszawa 1928. Księgarnia P.M.S. Już widzę szesnastolatka odrzucającego tę książkę ze słowami: Phil—to dla dzieci, ja się bajkami nie zajmuję,—no i już dawno wyszedłem z tego wieku, w którym starsi zwykli straszyć młodzież rogatemi djabełkami. Lecz myliłby się ten, kto by tak sądził. Bo choć tytuł istotnie „niewinny“, (jeśli wogóle djabełka i to rogatego można nazwać czemś niewinnem) treść poważna, zmuszająca miejscami do zastanawiania się. Dziwna to książka: może ją czytać każdy kto czytać umie, a nawet „wilczątką“ słabo czytające, niech poproszą swe nianie o przeczytanie bajek zawartych w książce, a stanowiących skończoną całość, zupełnie niezależną od przebiegu akcji samego wątku powieściowego.

Treść książki stanowi obrazek z życia polskiego prowincjonalnego miasteczka. Żyją tu ludzie nie dla siebie, ale jedni dla drugich.

Nie znają tu egoizmu. Ochronka dla sierot i ubogich dzieci, szkółka drzewek, hodowla jedwabnika, dom ludowy — oto teren zbożnej pracy mieszkańców miasteczka Z. To też nie dziwimy się wcale, gdy w końcu opowieści zawiązuje się wśród zetowian armja „jasnowidzów“, dlatego tak nazwaną: „bo przecież każdy, kto patrząc w przyszłość pragnie widzieć Polskę za pół wieku najniekniejszą i najszcześniejszą, godzien jest chyba nazwy jasnowidza“. Taka to jest ta armja.

To też choćby tylko dlatego, aby tych jasnowidzów poznać, warto tę książkę przeczytać.

Bejot.

Wszystkim druhom i druhom, którzy nadesłali „Harcerzowi“ życzenia świąteczne i noworoczne, Redakcja składa serdeczne podziękowanie.

Odpowiedzi Redakcji.

Dh. J. Poźniak — Warszawa. Nadesłanych nam wiadomości nie wykorzystaliśmy z powodu ich obszerności. Fotografje niestety nie nadawały się.

Prosimy o streszczanie ponieważ nie możemy zamieszczać tak obszernych rzeczy. Po skróceniu artykuł możliwy do druku, także i z życia drużyny. Zdjęcia muszą być bardzo wyraźne i koniecznie na błyszczącym papierze. Prosimy o pamięć.

Dh. Michaś — Dąbrowa Górnicza. Kochany Druhu bardzo dziękuję za przysłane prace i proszę o przysyłanie możliwie częstej korespondencji z Waszego hufca. Wierszy niestety nie zamieścimy. Na przyszłość piszcie tylko na jednej stronie.

Chudy Jeź — Włocławek. Bardzo dziękujemy za korespondencje. Piszcie jednak na przyszłość tylko po jednej stronie. Marsz drny pozbawiony rytmu.

PRENUMERATA WYNOŚI: Rocznie — 16 zł., kwartalnie — 4 zł. wraz z przesyłką, Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA“ w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 2, Numer pojedynczy—40 gr. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 101-20. Redaktor urzęduje codziennie od 18 — 19. Sekretarz Redakcji urzęduje codziennie od 12 — 13.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.

Redaktor: E. Ryszkowski.

Klische wykonano w Zakładach „Bluszczu“ Krak. Przedm. 99.

Druk. Społeczna pl. Grzybowski 3-5. Tel. 205-80.

Str. 16.

Nr. 1.